Nr. 213 Kraków, Czwartek 3 sierpnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą 2 sierpnia: Wiedeń, 2 sierpnia.

Rosyjski teren wojenny: Nie zaszła żadna zmiana w położeniu. W Galicyi wschodniej załamało się kilka częściowo silnych rosyjskich ataków na południowy zachód od Buczacza, koło Wiśniowczyka i na południe, południowy zachód i zachód od Brodów.

Tak samo rozbiły się na obronie tam walczących wojsk niemieckich i austro-węgierskich wszystkie wysiłki nieprzyjaciela celem przełamania frontu sprzymierzonych między skrajnie górną Turyą i koleją, prowadzącą z Równa do Kowla. Podobny los spotkał wreszcie kilka silnych ataków nieprzyjaciela w kolanie Stochodu koło Kaszówki.

Włoski teren wojenny: Położenie jest bez zmiany. W Dolomitach odparto na wschód od siodła Sif atak dwu włoskich kompanij.

Południowo-wschodni teren wojenny: Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Urzędowo donoszą 2 sierpnia: Wiedeń, 2 sierpnia:

Dnia 1 b. m. o godz. 7½ rano wtargnęła eskadra 14 włoskich wielkich bojowych samolotów przez Pirano do Istryi. Porucznik okrętowy liniowy Banfield wzniósł się w Tryeście na hydroplanie, ścigał nieprzyjacielską eskadrę przez całą Istryę, doścignął jej gros, siedm „Capronich“ ponad Rjeką na wysokości 2700 metrów i zestrzelił jeden wielki bojowy samolot. Sternik zabity, dwaj obserwatorzy wzięci do niewoli. Banfield wyszedł bez szwanku jak i jego aparat.

Komenda floty.

Zmniejszenie się ofenzywy rosyjskiej.

Budapeszt, 2 sierpnia.

Korespondent wojenny „Az Est“ donosi z wojennej kwatery prasowej:

Między Strypą a Koropcem, gdzie wojska armii generała Szczerbatowa atakowały bez przerwy od 5 lipca grupę wojsk hr. Bothmera, ponieśli Rosyanie ponownie bardzo ciężkie, krwawe straty. Wojska sprzymierzone utrzymały wszędzie swoje stanowiska.

Naogół na froncie wschodnio-galicyjskim zapanował względny spokój, w poprzednich bowiem dwóch dniach Rosyanie, atakując na zachód od Kołomyi, ponieśli tak krwawe straty, iż byli zmuszeni wstrzymać chwilowo swoje ataki.

Na froncie wołyńskim od Stobychwy aż do Stochodu i do okolicy na zachód od Brodów toczyły się nadzwyczaj zacięte walki, lecz obecnie widoczne są już oznaki słabnięcia ataków nieprzyjacielskich.

Oświadczenie Stürmera.

Petersburg, 2 sierpnia.

(BK). Pet. agencya tel. dowiaduje się z poinformowanego źródła, że Stürmer w drugą rocznicę wypowiedzenia wojny przez Niemcy ogłosi następujące oświadczenie:

„W chwili, gdy sprzymierzeni wstępują w trzeci rok wojny, rząd cesarski, podobnie jak i jego wierni sprzymierzeńcy, jest silniej niż kiedykolwiek zdecydowany wojnę narzuconą przez nieprzyjaciela przeprowadzić aż do ostatecznego tryumfu sprzymierzonych. Dwa lata wojny państwa koalicyi przez braterstwo broni, a wojska sprzymierzone przez ich bohaterstwo i przelaną krew jeszcze silniej spoiły w ich postanowieniu, aby zagrożoną Europę oswobodzić od jarzma niemieckiej przewagi. Na wszystkich frontach wojska sprzymierzonych zadają przeciwnikowi cios po ciosie. Jestem przekonany, że sprzymierzonym przy pomocy Boskiej powiedzie się pokonać nieprzyjaciela i swoją szlachetną sprawę doprowadzić do końca“.

Szkorbut i epidemie w Rosyi.

Sztokholm, 2 sierpnia.

Skutkiem złych warunków żywnościowych mnoży się w Rosyi szkorbut i tyfus. „Birżewyja Wiedomosti“ utyskują na brak lekarzy; proponują, ażeby słuchaczkom medycyny, które przesłuchały sześć półroczy, poczyniono różne ułatwienia egzaminacyjne. Byłoby pożądane, zdaniem owego dziennika, utworzenie specyalnego ministerstwa dla walki z epidemiami. Koniecznem byłoby również zasekwestrowanie istniejących dotąd zapasów lekarstw w aptekach, gdyż sprzedawane są po cenach niedoścignionych.

„Russkoje Słowo“ zaniepokojone jest wypadkami cholery, pleniącemi się na tle złych warunków hygienicznych.

Konferencya socyalistów krajów neutralnych.

Haga, 1 sierpnia.

Wczoraj rozpoczęła tu obrady konferencya socyalistyczna krajów neutralnych. W konferencyi bierze udział 13 delegatów reprezentujących Holandyę, Danię, Szwecyę, Hiszpanię, Argentynę i Stany Zjednoczonych. Z Szwajcaryi i Norwegii nie mogli przybyć delegaci z powodu trudności paszportowych.

Konferencyę otworzył tow. Troelstra, który domagał się rychłego zwołania posiedzenia całego Biura i oświadczył, że teraz jest stosowny czas do zawarcia pokoju.

Popołudniu przemawiali tow. Branting (Szwecya), stając na stanowisku francuskiej większości partyjnej, Repetto (Hiszpania), który żądał stanowczej polityki wolnego handlu, Algernon Lee, który stwierdził, że amerykańska partya przezwyciężyła początkowy kryzys wojenny, dalej Stauning, który podzielał zapatrywania Troelstry, i Van Kol.

Dziś odbędzie posiedzenie polityczna i ekonomiczna komisya. Po konferencyi odbędzie się zgromadzenie ludowe w Amsterdamie.

Tow. Vandervelde nadesłał pismo, w którem uzasadnia przyczyny, dla których delegaci belgijscy nie biorą udziału w konferencyi i omawia stanowisko partyi belgijskiej.

Tow. Huysmans bierze udział w konferencyi nieoficyalnie, ponieważ konferencya ma charakter autonomicznego zjazdu krajów neutralnych.

Za kulisami dymisyi Sazonowa.

Wobec zmiany w rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych okazują koła liberalne wzrastający niepokój. Podczas, gdy pierwotnie dość obojętnie traktowały ustąpienie Sazonowa, obecnie zdjął je lęk przed kursem Stürmera. Lęk ten zdobią nadewszystko w szaty „wojowniczo-patryotyczne“.

Książę Lwow, — przewodniczący związku ziemstw, — przesłał tedy Sazonowowi spóźnioną nieco depeszę pożegnalną następującej treści:

Komitet naczelny wszechrosyjskiego związku ziemstw przyjmuje wieść o Pańskiem ustąpieniu z uczuciem bolesnego żalu i troski. Widzimy resort Pański oddany pod kierownictwo niewypróbowane, co do którego nie mamy wrażenia, iżby głęboko odczuwało odpowiadającą zasadniczym interesom narodu rosyjskiego konieczność bezwzględnego kontynuowania wojny.

Z tego względu całe ziemstwo rosyjskie jest z powodu odejścia Pońskiego przejęte zgrozą.

Wyrażamy Panu dzięki oraz nadzieję, że Pan wróci, skoro trzeba będzie nieugięcie zastępować przeciwko nieprzyjacielowi interesy ojczyzny po zwycięskiej wojnie“.

Z innego punktu widzenia, oczywiście, podkreślił oczekiwania ze zmiany w kierownictwie rosyjskiej polityki zagranicznej były rosyjski minister spraw wewnętrznych, filar prawicy, Makłakow.

Mianowicie reakcyjni członkowie rosyjskiej rady państwa urządzili bankiet, celem uczczenia radosnej chwili „oczyszczenia rządu z żywiołów liberalnych“.

Na bankiecie tym właśnie popisał się mówką Makłakow. Podniósł on, że Sazonow był „zapadnikiem“ (zachodniowcem) — innym człowiekiem, „niż my“. Do czasu był on nawet wobec toru, na jaki weszła przy nim polityka rosyjska, niezbędny.

Teraz, prawił Makłakow — gdy sukcesy nasze uczyniły nas silnymi — także w stosunku do naszych sprzymierzeńców, może człowiek rosyjski stanąć na czele naszej polityki, ażeby błędy Sazonowa poprawić.

Na tym bankiecie opowiadano także, że Sazonow od dłuższego czasu zajmował odosobnione stanowisko w gabinecie. Tak np. Stürmer po otrzymaniu prezydentury ministeryalnej miał nie odpowiedzieć rewizytą na powitalną wizytę Sazonowa.

Jak widzimy z tych dwóch przykładów, oba skrzydła burżuazyi rosyjskiej spodziewają się obecnie jakiegoś nowego kursu w caracie, obejmującego jednocześnie i teren polityki wewnętrznej i zagranicznej: obóz liberalny zaprawia te oczekiwania trwogą — czarnosecinny tryumfem.

Z Rumunii.

Prasa wiedeńska przepełniona jest obecnie korespondencyami i przedrukami z pism bukareszteńskich.

Wobec bardzo niejednolitej opinii samych Rumunów, oraz rozgorączkowania tem, że walki wciąż toczą się niejako o miedzę od nich, wieści te bywają częstokroć sprzeczne.

Bądź co bądź niektóre z nich, jeżeli nie jako dokument wierzytelny, to jako odzwierciedlenie różnych nastrojów i kombinacyj, a tu i ówdzie luzem stojących faktów, powtórzymy.

„Neue Freie Presse“ przytacza następującą wersyę sprzyjającego koalicyi pisma „Galacz“: Bratianu doszedł już do porozumienia (?) z państwami koalicyi na podstawach następujących:

Rumunia zmobilizuje swoją armię w okresie pomiędzy 1 a 15 b. m. Rumunia jednakże czynnego udziału w wojnie światowej nie weźmie. Mobilizacya ma służyć tylko do zabezpieczenia granic.

Równocześnie przez Dobrudżę i przez Galacz i Dunaj przemaszerują wojska rosyjskie do Bułgaryi, która to operacya odbędzie się równocześnie z ofenzywą od Salonik.

Rumunia wyda proklamacyę, w której zapowie, że nie ma zamiarów zaczepnych wobec ni-

kogo, że jednak, skoro Rosya zamierza zbrojnie przeprowadzić postanowienia bukaresztańskiej umowy pokojowej z r. 1913 — Rumunia temu sprzeciwić się nie może, zwłaszcza, że sama wobec względnej swojej militarnej słabości nie była w stanie wbrew mocarstwom tych postanowień przeforsować.

Pod bronią będzie Rumunia zajmowała stanowisko obserwacyjno-oczekujące.

Tyle ów „Galacz“.

Uderzającem byłoby tu zrezygnowanie z alarmów o bliskiem wkroczeniu zbrojnem Rumunii, co tworzy ulubioną metodę pracy filokoalicyjnej w Rumunii.

Wersya powyższa wydaje się o tyle małoprawdopodobną, że w ten sposób Rumunia **miałaby własnowolnie sprowadzać na siebie stosunki, przypominające wcale odstraszający stan obcej gospodarki w Grecyi...** Miałaby wpuszczać na swoje terytoryum Rosyan, o których zakusach aroganckiego rządzenia się na Bałkanie wie aż nadto!

Z dziedziny agitacyi rusofilskiej przytacza berliński „Lokalanzeiger“, iż Mille, redaktor „Adeverula“, grozi nawet rewolucyą, o ile Rumunia nie wmiesza się do wojny przy boku Rosyi.

Te wszystkie awantury rusofilów — dodaje informator dziennika berlińskiego — nie czynią żadnego wrażenia na rządzie, a i na opinię już też wywierają słaby efekt. Bratianu dotąd panuje nad sytuacyą. Jego natura wyklucza politykę zbytniego pośpiechu i pogoni za ryzykiem.

Co się tyczy stosunków handlowych — to Rosya, jak donoszą z Bukaresztu, świeżo odmówiła dowozu węgla do Rumunii, tłómacząc się brakami u siebie.

Z Wiednia nadchodzi wiadomość, iż wedle prasy rumuńskiej, od soboty otwarto wszystkie punkty graniczne dla eksportu do Austro-Węgier i Niemiec; wyłączono z ruchu handlowego jedynie Burdujeni, przyczem dla uniknięcia zatorów towarowych oznaczono, ile ktoredy wagonów może dziennie przechodzić.

Rozbita sotnia.

„Gazeta Poranna“ podaje pod powyższym tytułem następujący obraz z walk legionowych:

Była godzina 2 rano — dnia 7 lipca. Mgła rozłożyła się na bagnistych łąkach i odłogiem leżących zagonach Polesia — silnym płaszczem otulając świat. Pierwsze zorze świtu nieuchwytnie i blado rysowały się na horyzoncie, z trudem torując sobie drogę ku ziemi przez mgliste opony.

Kompania   ta   pułku Legionów opuściła wieś M. i maszerowała ku miejscowości G. Stanowiliśmy aryergardę odwrotu, szliśmy ostatni z naszych wojsk — za nami już tylko Rosyanie. Przed nami powlokły się całe kolumny trenowe, przemaszerowały oddziały różnego rodzaju broni: artylerya, piechota, część kawaleryi. Nam przypadł obowiązek kryć tyły linii odwrotowej, powstrzymywać napór jazdy rosyjskiej, która ostro ścigając — była ciągle tuż, tuż za nami.

Przechodzić mieliśmy przez długą, otwartą, w części bagnistą równinę, na której ani drzew, ani żadnej innej zasłony nie było. Za równiną majaczyły wzgórza, które dać już mogły pewien punkt oparcia i ochronę. Komendant kompanii porucznik   nakazał specyalną ostrożność. — Przyspieszyliśmy kroku, aby przejść szybko przez mostek, wzniesiony przez rzeczkę, wijącą się w poprzek równiny.

Zbliżamy się do mostku na odległość kilkudziesięciu kroków, gdy wtem na lewo od nas rozległy się na łące wrzaskliwe okrzyki „hurra“. Patrzymy... Cała sotnia kozacka w pełnym, rozpętanym galopie mknie wzdłuż rzeczki ku nam, aby zająć mostek i odciąć nam drogę odwrotu. Nigdy dotąd nie widziałem podobnej szarży kawaleryi. Równa z początku ława jeźdźców poczęła łamać się, krzywić i wyginać. Lepsze konie wydzierały się naprzód, gorsze zostawały w tyle — wytworzyła się zygzakowata linia szarżujących.

Zdawało się, że niema mocy, któraby rozpętaną kawaleryę powstrzymać zdołała. Błyskawicznie poczęła zmniejszać się odległość między nimi a nami. Na 600 kroków od nas wzniesiśli okrzyk „hurra“ — obecnie są już tylko o kroków 400. Ale i my nie próżnujemy. Wiedzieliśmy, co mamy robić, była straż przednia kompanii i straż tylna. Komendant straży przedniej, chorąży   zabezpiecza czoło naszej kompanii, komendant straży tylnej, chorąży   dba troskliwie o nasze tyły.

Do reduty kompanii pada spokojny głos komendanta:

— Kompania w lewo zwrot! Ognia!

Karabiny plunęły pociskami ze stali. Zakotłowało się wśród sotni kozackiej. Jako jeden z pierwszych pada komendant sotni, oficer siedzący na pięknym, białym koniu z wyciągniętą do ataku szablą. Osuwają się z koni poszczególni jeźdźcy — przerażone rumaki z dzikiem rżeniem zawracają i uciekają z pola śmierci, a kompania nasza daje wciąż salwę po salwie, bez wypoczynku i wytchnienia. Już niema zygzakowatej linii szarżujących. Są tylko oderwane grupki lub poszczególni jeźdźcy. Oszołomione zwierzęta, trwogą przejęci ludzie. Wał trupów. Konie całym swoim ciężarem waliły się na ziemię i wydawały ostatnie tchnienia życia z cichem rzężeniem. Na nich, obok nich konwulsyjnie wyciągnięte zwłoki kozackie, w drgawkach przedśmiertnych pazurami targające trawę, wdzierające się w szczeliny ziemi... Resztki rozbitej sotni widzą, że nie dojdą — więc nawracają i w dzikim popłochu mkną tam, skąd przyszły. Kompania posyła im wciąż salwę za salwą.

Kozacy do nas nie doszli. Raczej doszedł jeden. Poniósł go przerażony koń w bok, a stamtąd na drogę w środek kompanii w gwałtownym biegu. Fenomen. Przez środek kompanii przejechał i zdążył wymknąć się na drugą stronę i zbiedz. W bitwie zdarzają się i takie niespodzianki.

Trwała ta bitwa nie dłużej nad 20 minut i sotni kozackiej nie było — przestała istnieć. Kompania mogła pogratulować sobie ładnego sukcesu. Był też na nas najwyższy czas, aby uporać się z kozakami z lewej strony, bo oto z prawej flanki i od tyłu nowa pojawiła się kawalerya rosyjska.

Było jaśniej — zauważyliśmy ją na znaczną odległość. Legioniści świeżem upojeni zwycięstwem — zwrócili ku nowemu wrogowi lufy karabinów. Poczęła padać stal ku pędzącym oddziałom. I ci do nas nie doszli. W odległości 500—600 kroków — poczęli się cofać i pomknęli w tył, ku wsi przez nas opuszczonej, spowitej we mgle.

Kompania mogła spokojnie posuwać się naprzód i obrachować straty własne. Strat nie mieliśmy żadnych. Zginęli tylko gdzieś bez wieści chor. Stawiarski i leg. Kaufer i — będący w straży tylnej. Nie mogliśmy ich na prędce odszukać, musieliśmy zaś maszerować dalej, bo i czas naglił i niebezpiecznie było zostawać się dłużej na odsłoniętej równinie.

Tak przestała istnieć sotnia   pułku archangielskich kozaków, rozbita przez kompanię   pułku Legionów polskich. W dzieje bojowe   pułku wplotła kompania   nową, świetlaną kartę.

m. n.

Atak na Londyn.

Berlin, 2 sierpnia.

(Biuro Wolffa). Kilka eskadr okrętów powietrznych w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia zaatakowało skutecznie Londyn i wschodnie hrabstwa i obrzuciło wydatnie i z widocznie dobrym skutkiem fortyfikacye nadbrzeżne, baterye obronne i zakłady przemysłowe, ważne pod względem wojskowym. Okręty powietrzne wróciły bez szkody, mimo gwałtownego ostrzeliwania, które już od samego początku ataku rozpoczęły morskie siły bojowe.

Londyn, 2 sierpnia.

(Biuro Reutera). Szereg okrętów powietrznych przeleciał o północy nad wybrzeżem wschodniem i południowo-wschodniem i rzucił bomby u ujścia Tamizy. Atak jest jeszcze w toku.

Kronika wojenna.

Wojska rosyjskie w Salonikach. Agencya Stefaniego donosi, że kontyngent wojsk rosyjskich, wysadzonych na ląd francuski, przybył teraz do Salonik, gdzie generał Sarrail odbył jego przegląd.

KRONIKA.

Kraków, środa 2 sierpnia.

Dzień 6 sierpnia w Krakowie. Rocznicę wymarszu oddziałów polskich w pole święci koło krakowskie Ligi kobiet uroczyście i wzywa mieszkańców Krakowa do licznego współudziału dla uczczenia pamiętnej chwili zbrojnej walki. Dzień rozpocznie się nabożeństwem o godz. 9 w kościele P. Maryi, z kościoła uda się publiczność na cmentarz dla złożenia kwiatów na grobach poległych. Popołudnie poświęcone będzie legionistom rannym i przebywającym chwilowo w Krakowie; dla pierwszych będzie podwieczorek łącznie z produkcyami artystycznemi w szpitalach — dla drugich w „Sokole“. Wieczorem o godz. 7 będzie odczyt prof. Tokarza w sali saskiej. Okna domów ozdobione będą nalepkami, które nabywać można we wszystkich handlach papieru.

Niejedna z rodzin chciałaby się przyczynić do podjęcia owych żołnierzy w tym dniu pamiętnym dla nas. Ułatwia to Liga kobiet przyjmując chętnie dary w naturze, jak papierosy, ciasta, owoce, wędliny — między godz. 5—6, Gołębia 20.

Aresztowanie szajki włamywaczy. W ostatnich czasach dokonano w Krakowie szeregu większych kradzieży z zamkniętych mieszkań. I tak np. 23 lipca skradziono z mieszkania p. Roberta Giny przy ul. Radziwiłłowskiej l. 17 5000 kor. gotówką oraz kasetkę z kosztownościami wartości również 5000 kor. Na podstawie znalezionej w Podgórzu kasetki policya wyśledziła i aresztowała tamże 23-letniego Jana Woźniaka, notorycznego złodzieja i włamywacza. Znaleziono u niego wiele narzędzi do włamywania oraz list do niejakiego Rossowskiego recte Dreścika w Zakopanem. Policya przekonawszy się, iż Dreścik jest znanym włamywaczem krakowskim, aresztowała go w Zakopanem, gdzie mieszkał na Krupówkach w willi „Szałas“. Przy aresztowanym znaleziono 2 browningi, pęk wytrychów i kilkaset koron. Równocześnie aresztowano mieszkające w tymże pensyonacie dwie wspólniczki Dreścika Maryę Stachównę i Eleonorę Skowronównę. Ta ostatnia chcąc uniknąć aresztowania, usiłowała się otruć, tak iż musiano ją odstawić do szpitala zakopiańskiego. Stachównę przewieziono do Krakowa i umieszczono w aresztach pod telegrafem. W Krakowie aresztowano także Józefę Dreścikową, matkę Dreścika, paserkę. — W mieszkaniu jej znaleziono browningi, biżuteryę, narzędzia do włamywania itp.

Skradzione rzeczy znajdują się w biurze aresztów pod telegrafem, gdzie poszkodowani mogą się zgłaszać celem rozpoznania ich w godzinach urzędowych. Ogólna wartość skradzionych rzeczy wynosi przeszło 20.000 koron. — Śledztwo prowadził inspektor policyi Schimscheimer.

Ruch pakietów do poczt polowych. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 27 b. m. dopuszczony został pod dotychczasowymi warunkami ruch prywatnych pakietów także do poczt polowych: 20, 28, 37, 43, 76, 133, 138, 146, 148 i 252.

Warszawa w oczekiwaniu.

Sympatye i cześć Legionów wzrastają nieustannie. Ostatnio milicyanci zwrócili się do swego komisaryatu z żądaniem, aby ten porozumiał się z innymi komisaryatami i spowodował u naczelnictwa milicyi wydanie rozkazu salutowania wszystkim oficerom legionowym.

Dzień 6 sierpnia w Piotrkowie. W dzień 2-giej rocznicy wkroczenia Strzelców do Królestwa Polskiego tj. dnia 6 sierpnia w niedzielę odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Bernardyńskim, poczem nastąpi publiczne odsłonięcie tarczy Legionów. — W sobotę dnia 5 sierpnia odbędzie się odczyt dra Tadeusza Kupczyńskiego p. t. „Dzień 6 sierpnia“.

Skon profesora Neissera. W niedzielę 30 lipca zmarł w Wrocławiu w 61 roku życia słynny dermatolog niemiecki, profesor tamtejszego uniwersytetu dr Albert Neisser. Neisser położył ogromne zasługi na polu badania i zwalczania chorób wenerycznych.

W rocznicę uwolnienia Lublina

zamieszcza „Ziemia Lubelska“ uroczysty artykuł wstępny z następującą dedykacyą:

Bohaterskim Legionom polskim ofiarnie walczącym o wolność Polski w dniu pierwszej rocznicy ich wejścia do Lublina, numer ten w hołdzie i czci poświęca redakcya „Ziemi Lubelskiej“.

Artykuł rozpoczyna się następująco:

W dniu dzisiejszym spełnia się pierwsza rocznica opuszczenia Lublina przez wojska rosyjskie i zajęcia miasta przez ułanów Beliny i Ostoi.

Dzień pamiętny, w którym Lublinianie, nie bacząc na to, co będzie później — na możliwość powrotu Moskali, a idąc za popędem serca, dali wyraz czci głębokiej dla ofiarnego wojska polskiego dla opromienionych chwałą Legionów polskich.

Idea, pod którą walczyli i walczą legioniści, idea państwa polskiego, w Lublinie znalazła oddźwięk szczery — w ofierze mienia i tego, co jest najdroższym: krwi i życia.

Dziś dla Lublina upływa nietylko rok zwalenia jarzma moskiewskiego, lecz i rok krwawych zapasów, które pod hasłem zmartwychwstania Polski całej wszczęli jego synowie, zaciągnąwszy się gromadnie w szeregi legionowe.

Sytuacya finansowa Rumunii.

Podczas wojny wzbogaciło się w Rumunii wiele warstw ludności, jak handlarze, fabrykanci, bankierzy i wielcy posiadacze ziemscy. Handlarze zboża, wywożonego do Niemiec i Austro-Węgier, osiągnęli zyski dochodzące do 250 procent. Właściciele młynów, kupujący zboże po 2500 franków za wagon, osiągali przy wywozie cenę 7500 franków. Jak wielkie zyski mają fabrykanci, świadczy fakt, iż fabryki tkackie wypłaciły swoim akcyonaryuszom dywidendę, sięgającą 35—40%, a kapitały ich rezerwowe podwoiły się.

Podczas gdy ta mała część klas posiadających wzbogaciła się, w gospodarce państwowej nastąpił kryzys. Dochody zmniejszyły się, a rozchody wzrosły niepomiernie. — Nadzwyczajne wydatki wynoszą około jednego miliarda. W najbliższym roku deficyt wynosić będzie 800 milionów. Na pokrycie tego deficytu trzeba będzie zaciągnąć pożyczkę. Bank państwowy znajduje się w bardzo trudnem położeniu. Dług państwowy wynosi już 2 miliardy, a celem poprawy finansów państwowych trzeba zaciągnąć dalsze pożyczki.

Obraz ten byłby niezupełnym, gdybyśmy nie uwzględnili nadzwyczajnej drożyzny, panującej w całym kraju. Wskutek wyśrubowania cen środków spożywczych położenie szerokich mas, stanu średniego, a przedewszystkiem klasy robotniczej, stało się niemożliwem do zniesienia.

Rząd popiera wszelkimi środkami wzbogacanie się wielkich agraryuszów i plutokracyi, a gdy masy domagają się tańszego chleba, jako jedyną odpowiedź ma kule karabinowe, jak to pokazało się podczas krwawych rozruchów w Gałaczu.

Z Dębicy.

Poruszenie w „Naprzodzie“ z dnia 23 lipca b. r. częściowych tylko praktyk tutejszych lichwiarzy żywnościowych miało ten dodatni na razie skutek, że ziemniaki u tutejszego kupca, p. Friedmana potaniały nagle o 1 koronę na kilogramie, tak, że według nowej ceny, kosztuje odtąd 1 klgr. ziemniaków tylko 36 h.

Ale teraz należy zwrócić uwagę na inną sprawę, a mianowicie na praktyki tutejszych pp. trafikantów, którzy z rzekomego lub faktycznego braku tytoniu, w niektóre dni w tygodniu zupełnie nie otwierają swych trafik. Wobec takiego stanu rzeczy w takie dni nie można kupić w Dębicy żadnych stempli i formularzy wekslowych, a po znaczki pocztowe trzeba udać się aż do miejscowego urzędu pocztowego. Odnośne władze winne wejrzeć w tę sprawę tembardziej, że niepowołani ludzie prowadzą równocześnie pokątny handel papierosami po lichwiarskich cenach. A taki proceder byłby niemożliwy bez sprzedawania tym ludziom ze strony trafikantów większych ilości tytoniu. Ci ostatni robią bowiem przytem świetne interesa, ponieważ sprzedają oni pierwszym, wraz z pewną ilością tytoniu, tutki cygaretowe po niebywale wysokich cenach. Dlatego też w tutejszych trafikach tytoniu niema, ale równocześnie można kupić papierosy u pokątnych tutejszych w tym kierunku lichwiarzy. Spodziewamy się, że ta notatka również odniesie pożądany w tym względzie skutek; w przeciwnym bowiem razie bylibyśmy zmuszeni do ogłoszenia nazwisk tych ludzi.

Wkońcu należy zanotować jeszcze jeden ciekawy zaszły tu w Dębicy niedawno fakt, a mianowicie: tutejsi dwaj majstrowie masarscy pp. Maksymilian Wałaszkiewicz i Stanisław Osuchowski zakupili na licytacyi za bezcen 4 duże skrzynie spleśniałych w tutejszym magazynie wojskowym kiełbas, nie nadających się dla c. k. wojska ze względów na bezwarunkową szkodliwość tychże dla ludzkiego zdrowia, a sprzedają takowe odtąd w swych sklepach cywilnym ludziom. Rzeczoznawcami w tej sprawie byli pp. Marceli Nagawiecki, były masarz, i Stanisław Serednicki, były kupiec i obecny dzierżawca obszarniczego gruntu.

Dlaczego pominięto w tej sprawie zaopiniowania tutejszych dwóch lekarzy??

Maryan Szydlik.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 2 sierpnia.

Urzędowo donoszą 1 sierpnia:

Zachodni teren wojenny: Na północ od Sommy odbyły się ograniczone co do miejsca, lecz zacięte walki, jako echa wielkich ataków z 30 lipca. Na zachód od lasu Foureaux na wąskim skrawku frontu wtargnęli Anglicy, lecz zostali wyrzuceni. Atak nieprzyjacielski w okolicy Maurepas, idący w 8 falach, został gładko odparty. Tuż na północ od Sommy wypadli Francuzi wieczorem, lecz po zaciętej walce około folwarku Monacu zostali zupełnie odparci. Na południe od Sommy z obu stron żywa czynność działowa. Również na prawo od Mozy, zwłaszcza w odcinku Thiaumont, Fleury i na wschód stamtąd zostały wczoraj rano ataki nieprzyjacielskich wojsk granatami ręcznymi odparte. Przez obszerne wysadzenie min zniszczyliśmy francu-

---

BRUNON KOSTECKI.

PIES.

Nowela.

1

Z kompanią robotniczą, wezwaną do budowy drogi pod Wołczkiem, przybiegł wielki szary pies. Kompania ta składała się z miejscowych wieśniaków, zebranych z najrozmaitszych wiosek okolicznych, więc gapiący się na robotę i psa żołnierze sądzili, że pies jest własnością któregoś robotnika i nie próbowali przywłaszczyć go sobie, tembardziej, że nie dawał zbliżyć się do siebie żadnemu żołnierzowi, a urządzać polowanie przy ewentualnym właścicielu było jakoś „nie tego“.

Co innego, gdyby można było cichaczem wciągnąć zwierzę do ziemianki; przecież i psu byłoby lepiej przy wojsku i właściciel nie miałby kłopotu z wykarmieniem dużego zwierzęcia, a żołnierze mieliby ogromną uciechę. Bo to był wspaniały, choć wychudzony pies. Wielkość prawie Bernarda, tylko łeb miał mniejszy i pysk wydłużony, jak u wilka. I sierść miał szarą, wilczą, ale oczy duże, w dziwnych białych obwódkach, były bardzo łagodne i smutne, bezmiernie smutne. Nawet wówczas, kiedy uciekał przed kijem kaprala, nie błyszczała złość w tych biednych psich oczach, tylko ogromne przerażenie. W dzień, podczas roboty, zwijał się gdzieś w pobliżu kłębkiem i spał; nocą krążył około baraku, gdzie spali chłopi i szczekał zajadle na każdego żołnierza. To też było bardzo prawdopodobne, że któryś z rozgniewanych ujadaniem żołnierzy pchnie go bagnetem albo zastrzeli. Zresztą wałęsające się psy wogóle są strzelane przez patrole lub żandarmów no froncie, więc życie zwierzęcia nie zapowiadało się zbyt bezpiecznie.

Żołnierze próbowali go obłaskawić, znosili mu mięso i chleb, ale daremnie. Pies tylko z chłopami chodził i pilnował się ich nieodstępnie i zawsze.

Aż raz stary wyga pułkowy, sierżant „Ciocia“, zamyślił kupić sobie tego półwilczęgę. Właściwie chodziło mu poprostu o rozrywkę, ale w swoim praktycznym „prowiantowym“ umyśle wynalazł inny motyw.

— To jakiś młody pies — zwierzył się swoim kapralom — nauczę bestyę pilnować wozów, tak, żeby nawet warta nic nie mogła ściągnąć. Oho, znam ja warty nasze! Jak taki po całodziennym marszu zje funt mięsa i kwartę zupy z chlebem — to jeszcze głodny i musi dołożyć ze trzy konserwy do swojego brzucha, a ja potem odpowiadam. Pamiętacie Piotrowice nad Wisłą w marszu nad Iwangród? A potem taki, kurza jego żyła, na hinterlandzie kwiczy przed „ligającemi“, że trzy dni nic nie jadł. Niech no tego pieska przyuczę trochę!

Wąsata i zawsze brudna „Ciocia“ zaczęła pilnie obserwować psinę i wynajdywać coraz lepsze zalety w zwierzęciu. Zaintresowanie się kaprali i żołnierzy doszło do zenitu, kiedy nadszedł porucznik z kompanii rezerwowej i dołożył kilka swoich głębokich uwag o psie, choć byli i sceptycy, kwalifikujący zwierzę na gulasz albo na dywanik przed „feldbecikiem“ obywatela majora. Rada w radę — postanowiono psa kupić. Sierżant podszedł do pracujących chłopów i zapytał:

— Ej, mużyki, a czyja eta sobaka?

Chłopi obejrzeli się.

— A kto jejo znajet! — odrzekł jeden — ot, mużycki pies, ta i chodzi za nami. Wasz sołdat mu nie pachnie...

Żołnierze zaśmiali się głośno, a mile zdziwiony sierżant natychmiast zorganizował obławę z pomocą kompanii. Porobiono w mig lassa, sidła, przygotowano płachty namiotowe do nakrycia ofiary, gdyby broniła się i wreszcie zaczęto zdala otaczać ją. Ale, o dziwo! Kiedy już zamknięte koło zbliżyło się kilkanaście kroków, obserwujący obławę pies nie próbował uciec przed strasznymi strykami na drągach ani rozpostartemi groźnie ścianami płacht, lecz położył z pokorą głowę na ziemi i zaczął drżeć ze strachu, jęcząc stłumionym głosem „um, um, um“.

Żołnierze rozczulili się ogromnie. Zaraz znalazł się niewiadomo skąd pasek rzemienny na obrożę, wzięto delikatnie psa na łańcuch i poprowadzono, pieszcząc do ziemianki sierżanta. Znalazło się nawet mleko i świeże mięso dla gościa, poczem przez aklamacyę przyjęto nazwę dla niego, ale była bardzo nieprzyzwoita, więc, prawdopodobnie przy opowiadaniu o tym psie na „hinterlandzie“ żołnierze będą go nazywali „Amik“, od „ami“, gdyż i taka patetyczna nazwa była projektowaną przez jakiegoś bladego, zbłąkanego tu ułana, — naturalnie.

Amik nie chciał ani jeść, ani zaprzestać skowytania, co rozłościło wreszcie żołnierzy. Ale sierżant wyrzucił wszystkich za drzwi i natychmiast rozpoczął tresowanie. Stanął nad psem, zaczął grobowym głosem powtarzać nazwę (tę nieprzyzwoitą) coraz głośniej i głośniej, aż stojący za drzwiami żołnierze ryknęli śmiechem. Pies zawył również do wtóru a „Ciocia“ z prawdziwą wściekłością wypadła za drzwi, ale żołnierzyków już nie było ani śladu. Pierwsza lekcya była skończona.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

skie stanowisko na północ od Flirey w rozciągłości około 200 metrów. Nasze patrole, które potem uderzyły, wzięły kilku jeńców.

Przedsięwzięcia nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na zachód od La Bassée, na północ od Hulluch, na południe od Loos i na południowy zachód od Reims rozbiły się.

Bomby nieprzyjacielskie, rzucone na Mervicq, na belgijskie Comines i na inne miejscowości poza naszym frontem, wyrządziły nieznaczną szkodę wojskową. Natomiast wśród ludności było wiele ofiar. Wczoraj i 30 lipca ogień obronny strącił w obrębie naszych linij dwa samoloty nieprzyjacielskie. W obszarze Sommy wczoraj zestrzelono w walce powietrznej jeszcze jeden samolot koło Lihons.

Skoro od początku ofenzywy angielsko-francuskiej w obszarze Sommy, nazwanej w Anglii „the great sweep“, to znaczy „wielkie wymiatanie“, teraz upłynął jeden miesiąc, podczas którego według pierwotnych zapowiedzi naszych przeciwników bezwarunkowo miało zapaść rozstrzygnięcie, warto pokrótce zbadać, co oni istotnie osiągnęli. Wprawdzie na przestrzeni około 28 kilometrów zdołali wygiąć niemiecki front w głębokości przeciętnie 4 km., ale po doświadczeniach z 20, 22, 24 i 30 lipca sami nie będą utrzymywali, że niemiecka linia jest choćby w jednem miejscu wstrząśnięta. Ten „sukces“ kosztował Anglików — według bardzo ostrożnej oceny — conajmniej 230.000 ludzi. Do oceny strat francuskich w tym wypadku nie mamy pewnych podstaw, ale ponieważ Francuzi mieli główne zadanie do spełnienia, straty ich, mimo ich większej sprawności w walce, są również znaczne. Wszystkie straty naszych przeciwników wynoszą przeto około 300.000 ludzi, podczas gdy nasze, jakkolwiek są ubolewania godne, jednak co do liczby nie dadzą się z temi stratami wogóle porównać. Przytem wskutek powolnego posuwania się ofenzywy mieliśmy dość czasu poza naszą obecną najprzedniejszą linią zbudować znowu te stanowiska, które utraciliśmy przed linią. Aby te fakty należycie oświetlić, przytacza się jeszcze, że pierwszy miesiąc walk w obszarze Mozy pod Verdun przyniósł nam dwa razy tak wielki zysk na terenie, ze stratą około 60.000 ludzi, podczas gdy Francuzi tamże w tym samym czasie stracili conajmniej 100.000 ludzi.

Wschodni teren wojenny: Jedna kompania rosyjska, która szła na Wólkę (nad kanałem Ogińskiego), została zniszczona przez atak niemieckich oddziałów. Na zachód od Łogoszyna w walkach, o których już wczoraj doniesiono, wzięto do niewoli przeszło 60 jeńców. Po obu stronach jeziora Nobla zaostrzona walka działowa. Atak nieprzyjacielskich batalionów na wschód od jeziora krwawo odparto. Przeciw frontowi stochodzkiemu wyczerpywali się Rosyanie w dalszych, bezskutecznych atakach. — Pod Smolarami i na północ stamtąd zostali trzy razy zmuszeni do odwrotu. Pod Porskiem (na północny wschód od kolei Kowel—Równo) zostali pobici w kontrataku. Między Witońcem a Kisielinem atakowali sześć razy nadaremnie, aby posiąść kilka rowów. Pod Witońcem walczy się zacięcie. Wzięto do niewoli 5 oficerów i przeszło 200 żołnierzy. Na południe od Turyi walki patroli i walki na ręczne granaty.

Wojska generała Linsingena wzięły w lipcu do niewoli 70 oficerów i 10.998 żołnierzy, zdobyły 53 karabinów maszynowych.

U armii Bothmera załamał się nieprzyjacielski atak na południowy zachód od Burkanowa w ogniu zaporowym. W odcinku Koropca na zachód od Buczacza żywa czynność bojowa. — Większych nieprzyjacielskich ataków nie było tu wczoraj. W ostatnich walkach wzięto do niewoli 271 Rosyan.

Naczelne kierownictwo armii.

Z miasta i z kraju.

Konrad Rakowski, literat i dziennikarz, długoletni recenzent teatralny „Czasu“ zmarł wczoraj w 41 roku życia.

Ciągnienie losów „Loteryi artystycznej“, pozostającej pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej odbędzie się dnia 15 sierpnia 1916 roku o godz. 11-ej przed południem w pałacu sztuk pięknych w Krakowie. Komitet loteryjny uprasza wszystkich, którzy podjęli się pośrednictwa w rozsprzedaży losów, aby nie sprzedane odesłać zechcieli do rąk skarbnika komitetu p. Leonarda Lepszego, plac Szczepański l. 4.

Zajęcie zapasów wełny. Otrzymujemy z magistratu następujące pismo: Obwieszczeniem z 14 czerwca b. r. zawiadomił magistrat właścicieli i przechowujących wełnę owczą o zajęciu zapasów tej wełny na cele wojenne, i wezwał do zgłaszania tych zapasów w wydziale Vc magistratu dnia 15 każdego miesiąca, w myśl przepisów c. k. rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 28 maja 1915 roku.

Magistrat wzywa ponownie osoby wyżej wymienione do ścisłego zastosowania się do przepisów powyższych we własnym interesie, gdyż każde przekroczenie tych przepisów będzie karane grzywnami do 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Krajowy Patronat rękodzieł i przemysłu w wydziale krajowym, czasowo w Krakowie, ul. Sienna l. 2 donosi, że z dniem 27 b. m. otrzymało biuro patronatu połączenie telefoniczne za pomocą stacyi nr 2217 (dla rozmów miejscowych). Godziny biurowe od 9—1 i od 5—7.

Znaczna zguba. W dniu 26 lipca zgubiła pośredniczka Hinda Lunzowa, zamieszkała przy ulicy Miodowej 17, w tramwaju na ulicy Grodzkiej pugilares z kwotą 600 K i wekslami na 16.000 K. Uczciwy znalazca zechce odesłać te weksle pocztą właścicielce.

Ospa i tyfus plamisty. W czasie od 16 do 22 lipca stwierdzono w Galicyi 28 zachorowań na ospę w 10 powiatach (12 gminach) u ludności miejscowej, a w innych okręgach administracyjnych 17 zachorowań. — W tym samym czasie stwierdzono 119 zachorowań na tyfus plamisty w Galicyi w 17 powiatach (24 gminach) u ludności miejscowej, a w innych okręgach administracyjnych 61 zachorowań.

Repertuar teatru miejskiego.
Środa — teatr zamknięty.
Czwartek: „Carmen“.
Piątek — teatr zamknięty.
Sobota: „Carmen“.
Niedziela: „Wesele przy latarniach“ i „Cavaleria rusticana“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).